

W OBLOKU NAFTALINY

Dziewczyna nie miała najlepszej reputacji, ale za to miała pieniądze. Zadurzył się w niej chłopak z dobrego domu, którego z kolei los obdarzył wszelkimi cnotami i zaletami, pozbawiwszy na razie dostępu do większej ilości gotówki. Odwzajemniwszy uczucie chłopca, dziewczyna zaczęła gwałtownie inwestować w swą reputację, co odbiło się natychmiast ujemnie na jej koncie bankowym. Tak więc, gdy obójce osiągnęli ten sam zasób wartości duchowych i ekonomicznych, zdawało się tej parze młodych ludzi, iż czeka ich wspólna przyszłość długa i szczęśliwa choć być może niewolna od trosk materialnych. Niestety, owe plany zmącił ojciec młodzieńca: w imię ciasno pojmovanych, niesłusznych lecz trzymających się krzepko stosunków i konwenansów społecznych, zapelował do uczuć dziewczyny o szczęście dla syna. A oś nie pozostał bez echa i dziewczyna zgodnie z supozycją niedoszłego teścia zaangażowała zerwanie z ukochanym. A co więcej, pragnąc by kochany mężczyzna nie meczył się wyrzutami sumienia lub nie trawił niepotrzebnie czasu na dociekanie przyczyn rośnięcia, zaczęła znowu tracić reputację; tym samym, oczywiście na powrót poprawiając swą sytuację finansową. Iako, że była jednak wątła fizycznie, te wszystkie dość kwalitowne zmiany duchowo finansowe odbiły się na jej zdrowiu. A ponieważ jedynym źródłem jej dochodów była schorowane teraz i nieproduktywne ciało, przyszła jej umierać w nędzy i osamotnieniu. Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Niedoszły fęć, dowiedziawszy się, że niebezpieczeństwo grożące jego synowi ma jedynie kilka dni życia, wyławił swej latorośli całą prawdę. Chłopak, nie tracąc czasu, zjawił się u ukochanej na tyle szybko, by ta zdążyła leżąc umrzeć w jego ramionach – rzecz całą doprowadzając do happy endu.

Wszystko to oglądać możemy na scenie Teatru im. S. Jaracza wykupivszy bilet na „Dama Kameliowa”. Rodzi się jednak pytanie: po co? Czy po to, by przekonać się o tym, jak czas potrafi zdevaluować wartość utworu? Jeżeli tak, to okazja ku temu wymieniona. Na pewno dla widzów współczesnych przepięknie „Damy Kameliowej” sztuka ta miała walory istotne społecznie. Było dyskusją z ówczesnymi stereotypami myślenia i postępowania. Mówiła o bliskich i znaczących dla tamtego widza problemach etycznych-moralnych i społecznych. Później stała się wielkim teatralnym (i filmowym – głównie dzięki Grecie Garbo) „czytałem”, które wprowadziło już nie buwersuje swymi treściami, ale odwołuje się za to do uczuć i sentymentów widza. Dziś twierdziła na tyle, że nawet to wszystko, co w niej „wycisnęło” naszym babkom i matkom, jest nazbyt sztucznym sentymentalizmem, moją jedyną wzbudzić adnich nudy i zniecierpliwienia. I chyba nawet nie dlatego, iż dzisiejsza licealistka różni się tak bardzo od wczorajszej lub przedwczorajszej pensjonarki, ale dlatego, że dziś film, teatr, telewizja, literatura owo (chyba wieczne) zapotrzebowanie na wzruszające, sentymentalne love story zaspokaja innymi, bardziej strawnymi dla współczesnej psychiki środkami i technikami. Niestety, reżyserująca „Dama Kameliowa” w Teatrze im. S. Jaracza – Wanda Laskowska – zda się nie zauważać i tych czysto formalnych wymagań dramatycznych i inscenizatorskich sądzić naiwnie, że same treści napisane przez Aleksandra Dumasa (syna) przed ponad stu laty oddziaływały i dziś na widza.

I gdyby takie refleksje były jedyną korzyścią wyniesioną z obejrzenia tego spektaklu, trzygodzinna wizyta w Teatrze Jaracza byłaby czasem straconym. Na szczęście nie zabrakło wrażeń, które wydają mi się niezwykle pozytywnie – co równie ważne – są one wynikiem konsekwentnego działania kierownictwa tej sceny. Myślę o tym, co jest od lat zauważalnym elementem „polityki kadrowej” w tym teatrze. Główne role w „Damie Kameliowej” grała młodzi aktorzy: Bogusława Pawelec (Małgorzata Gauthier) i Mariusz Wojciechowski (Armand Duval). Nie pierwszy to wypadek, iż właśnie w tym teatrze powierza się granie głównych ról aktoram tuż po studiach. I nie pierwszy to wypadek, gdy tą grą u pragu swej kariery scenicznej potrafią nas ci młodzi zainteresować, wzruszyć, pobudzić do refleksji: tak jak uczynili to Pawelec z Wojciechowski. Postacie stworzone przez tych dwóch widać dobrze – ich talencie i wzbudziły u widza nadzieję wraz z uzasadnionym oczekiwaniem, iż w niedłuzszej przyszłości możemy doczekać się od nich ról bardzo ciekawych, zwłaszcza gdy będą one bliższe psychice młodego, współczesnego człowieka, niż ci wyciągnięci z lamusa bohaterowie XIX-wiecznego salonu paryskiego. Młodej dwójce artystów pomógł był doświadczeniem, umiejętnościami i talentem ich sceniczni partnerzy. Wymienię chociażby: Halinę Kaman-Dobrowolską Ryszarda Sobolewskiego, Mariusza Leszczyńskiego, Bogumiła Antczaka, Macieja Małka, Jerzego Przybyłskiego i Włodzimierza Skoczylasa.

JERZY BABOL